

talizmu w 1989 roku, zmierza ku czemuś zupełnie innemu — tam, gdzie szybko anachroniczne stają się pytania o sprawiedliwość i wręcz wszelkie zagadnienia moralne. (Ich miejsce zajmuje zdrowie, niekiedy w połączeniu z problemami ekologii, ale to inna sprawa). A więc Europa widowiska, konsumpcji i załamывania rąk — lecz również Europa trapiąca lękiem, że narodowa tożsamość tonie w zalewie bezosobowej, wielonarodowej komercji albo pod falami imigrantów napływających z ubogich krajów. W jednej części kontynentu byli komuniści rozgrywają nacjonalistyczną kartę i podsycają nienawiść; Miłoszewicz jest tego najbardziej dobitnym przykładem. W innej zaś części kontynentu nacjonalizm, a z nim i wojna, uznawane są za zjawiska przebrzmiałe i niemodne. Jakże bezradna czuje się «nasza» Europa w obliczu irracjonalnej rzezi i cierpienia tej drugiej Europy”.

Piotr Kendziorek

Pojęcie przełomu cywilizacyjno-kulturowego należy, według mnie, rozważać na dwóch płaszczyznach: z jednej strony — na płaszczyźnie zmian w strukturze stosunków społecznych związanych z produkcją materialną, z drugiej zaś strony — na płaszczyźnie produkcji symbolicznej i związanych z nią form komunikacji społecznej (za szczególnie istotne uważam w tym kontekście przyjęte w kulturze koncepcje dóbr i wartości — zarówno dóbr życiowych, jak też dóbr konstytutywnych — oraz związane z ich artykulacją typy narracji). Stosunki społeczne w sferze produkcji materialnej w decydującym stopniu określa obecnie kryzys światowego systemu kapitalistycznego; jest on zwykle opisywany w kontekście dyskusji o tzw. globalizacji gospodarki światowej. W tym kontekście wielu ekonomistów i polityków konstatuje załamanie się Keynesowskiego modelu wzrostu gospodarczego, opartego na koncepcji kontroli rozwoju rynku kapitalistycznego w obrębie poszczególnych państw za pośrednictwem stymulacji popytu środkami państwo-politycznymi. Równocześnie wiarygodność traci, alternatywny wobec keyn-sizmu, model neoliberalny, oparty na koncepcji rozwoju gospodarczego poprzez obniżanie kosztów produkcji w warunkach rozwoju nowych sił wytwórczych. Wraz z upadkiem socjalizmu państwowego w Europie Wschodniej mało wiarygodna stała się także idea radykalnego przezwyciężenia autodestrukcyjnych tendencji w funkcjonowaniu rynku kapitalistycznego poprzez uspołecznienie środków produkcji i alokację zasobów za pośrednictwem centralnego planowania. Tak więc obecnemu kryzysowi gospodarczemu towarzyszy poczucie bezradności wobec perspektyw jego przezwyciężenia.

W kulturze współczesnej nadal istotne znaczenie przypisuje się takim dobrom i wartościom, typowym dla nowoczesności, jak racjonalność naukowo-techniczna, postawa ekspresywna i ideał autentyczności (mówiąc terminologią Ch. Taylora), idea humanitaryzmu i przestrzegania praw człowieka w sferze stosunków

społecznych. Jednak obecnie artykulacje tych wartości nie wiążą się z całościowymi metanarracjami, których treścią byłby proces ich realizacji w rzeczywistości społecznej. W kontekście problemu takiego urzeczywistnienia w myśli nowoczesnej fundamentalne znaczenie przypisywano kwestii przewyższenia rozziwu pomiędzy rozwojem praktyk symbolicznych z obszaru kultury wysokiej (realizacja ich potencjału sensotwórczego) a rzeczywistością życia codziennego. Właśnie idea powiązania praktyk społeczno-politycznych, naukowych i estetycznych z codzienną praktyką życiową większości ludzi jest według J. Habermasa konstytutywnym momentem „projektu moderny”: „Projekt moderny, który został sformułowany w XVIII wieku przez filozofów Oświecenia, polega na tym, by nie dając się zbić z tropu, rozwijać obiektywizujące nauki, uniwersalistyczne założenia etyki i prawa oraz autonomiczną sztukę, zgodnie z ich własnym potencjałem znaczeniowym, lecz aby równocześnie uwolnić ów gromadzący się kognitywny potencjał z ezoterycznych, elitarnych formuł i wykorzystać go do praktyki, to znaczy do rozumnego kształtowania życiowych relacji”.

Obecnie tak rozumiany projekt oświeceniowy stracił wiarygodność, gdyż trudno odnaleźć taki podmiot społeczny, który urzeczywistniałby (lub przynajmniej potencjalnie mógłby urzeczywistniać) totalizujący aspekt „niedokończonego projektu moderny” w procesie poznania rzeczywistości połączonego z podmiotowym samopoznaniem i postępem moralnym (a więc także postępem w zmniejszaniu ludzkiego cierpienia). Tak rozumiany projekt moderny był z natury krytyczny wobec zastanej rzeczywistości społecznej i nastawiony na jej całościowe przekształcenie. Tymczasem w obecnej formacji kulturowej, jakkolwiek wartości przyświecające formułowaniu projektu moderny (w znaczeniu Habermasa) nadal są żywe (ideał humanitaryzmu i rozumności w stosunkach społecznych, koncepcje estetycznego ekspresywizmu), to jednak ich akceptacja nie wiąże się dzisiaj z całościową narracją czy projektem społecznym o charakterze krytycznym i emancypacyjnym. Oznacza to, że narracje, w których koncepcje tych dóbr są formułowane, przedstawiają obraz rzeczywistości społecznej sfragmentaryzowany i spluralizowany przez co sens realizacji tych dóbr i wartości w sferze stosunków społecznych staje się nieokreślony (nie wiąże się z żadnym całościowym projektem społecznym, który zakładałby zniesienie represywnego charakteru określonych struktur społecznych w procesie emancypacji mas). Tak więc postmodernizm — jako obecna formacja kulturowa — nie jest buntowniczy, gdyż — jak powiada A. Heller — „istnieje wiele różnorodnych rzeczy i wzorów myślenia, przeciwko którym nowoczesny mężczyzna i nowoczesna kobieta mogą lub powinni się buntować i postmodernizm faktycznie pozwala na wszystkie rodzaje buntu. Jednakże nie istnieje żaden pojedynczy, wielki obiekt dla kolektywnej i zintegrowanej rebelii”.

Zarysowany tu stan kultury, w której — z jednej strony — rozkładowi uległ religijny sens spajający obraz świata w kulturach tradycyjnych, z drugiej zaś strony — rozkładowi uległ nowoczesny patos uwolnienia sensu- i wartościotwórczego potencjału w procesie autonomizacji symbolicznych praktyk kultury wyso-

kiej (nauki, sztuki, etyki itd.), przypomina stan melancholii. Jak powiada W. Bałus, „świat jest melancholiczny, bo jest niesprecyzowany i rozproszony”, przez co jego sensowność jest wątpliwa. W podobnym duchu wypowiada się J. Baudrillard: „Co do postmodernizmu mam wrażenie, że istnieje jakaś próba odkrycia pewnej przyjemności w ironii rzeczy, w grze rzeczy. Właśnie teraz można się stoczyć w całkowitą beznadziejność, ponieważ wszystkie definicje, wszystko zostało zrobione”.

Za najdonioślejszy czynnik z punktu widzenia zmian kulturowych uważam rozwój nowoczesnej technologii, który z jednej strony przyspiesza proces globalizacji i związane z nim destrukcyjne aspekty rynku kapitalistycznego, z drugiej zaś strony — w obszarze życia codziennego — sprzyja fragmentaryzacji obrazu świata i związanej z tym erozji wartości, które w coraz większym stopniu stają się elementem wirtualnego widowiska, zaś ich odniesienie do określonych praktyk społecznych staje się nieokreślone.

Z punktu widzenia realizacji bliskiego mi projektu moderny, o którym pisałem powyżej (za Habermasem), obecne przemiany cywilizacyjno-kulturowe wydają mi się zdecydowanie niekorzystne.

Monika Kostro

Zostałam przekonana, że istnieje obecnie, zwłaszcza w naukach humanistycznych, ale nie tylko, świadomość zachodzenia istotnych zmian, która zresztą ma chyba odzwierciedlenie w rzeczywistości. Świadomość ta nie jest jednak jednolita. Często jest to faktycznie świadomość przełomu. Widać ją w „trójdzielnych” ujęciach różnych aspektów przemian, gdzie narodziny trzeciego członu wypadłyby właśnie na późną drugą połowę XX wieku: przedindustrializm, industrializm, postindustrializm Bella; pierwsza, druga, trzecia fala Tofflera; kultura posługująca się narzędziami, technokracja, technopol Postmana; wreszcie: przednowoczesność, nowoczesność, ponowoczesność. Elementem świadomości przełomu byłby też „endyzm”, według określenia J. Kozińskiego¹, czyli myślenie w kategoriach końca: koniec historii (F. Fukuyama), koniec nauki (J. Horgan), koniec ewolucji (P. Ward) czy też kres podmiotu, filozofii, metafizyki². W myśleniu potocznym przełom wiązałby się chyba przede wszystkim z szybkim rozwojem technologii (np. Internet jako przełom w komunikacji), globalizacją i poczuciem zachwiania zasad moralnych. Natomiast najpoważniejszym, czy też robiącym największe wrażenie „końcem”, byłby koniec tysiąclecia, przy czym tradycyjny millenaryzm zakorzeniony w tradycji chrześcijańskiej łączy się tu z wy-

¹ J. Koziński, *Milenium: mity i kalendarz*, „Odra”, 1998, nr 11, s. 4-7.

² B. Skarga, *Tożsamość i humanizm*, „Znak”, 1996, nr 1, s. 28.